

Recenzja rozprawy doktorskiej Wojciecha Łuczyka, *Ukraińcy w powiecie przemyskim w latach 1918-1947*, Rzeszów 2016, ss. 691

W ostatnim ćwierćwieczu dzięki zmianom politycznym możliwe stało się w Polsce szersze i pozbawione ograniczeń cenzuralnych badanie dziejów społeczności ukraińskiej w XX wieku. Większość z powstałych od tego czasu prac z tej problematyki ma jednak charakter ogólny. Stąd należy przyjąć z uznaniem, że autor recenzowanej rozprawy podjął się trudu opracowania historii Ukraińców zamieszkujących powiat przemyski. Wprawdzie wcześniej powstawały prace z tej problematyki, m.in. Zdzisława Koniecznego, Grzegorza Szopy, Dariusza Iwaneczki, Stanisława Stępnia i innych, ale były to mniej lub bardziej wycinkowe ujęcia. Wojciech Łuczyk nie tylko zebrał dotychczasową wiedzę, ale też znacznie ją pogłębił.

Zarówno więc temat, jak i ramy chronologiczne pracy są dobrze wybrane. 1918 r. to bez wątpienia istotna cezura w dziejach omawianej społeczności. Ukraińcy w tym mieszkańcy powiatu przemyskiego podjęli wówczas nieudaną próbę stworzenia własnej państwowości, ale ostatecznie miasto nad Sanem weszło w skład państwa polskiego. Z kolei rok 1947 r. przyniósł przesiedlenie zdecydowanej większości Ukraińców zamieszkujących jeszcze powiat na ziemie poniemieckie i likwidację zorganizowanych struktur podziemia ukraińskiego.

Przygotowując swoją rozprawę Wojciech Łuczyk dokonał szerokiej kwerendy archiwalnej, jakkolwiek ograniczonej do zbiorów lokalnych (zabrakło m.in. archiwów lwowskich). Te jednak, zwłaszcza archiwa w Przemyślu i Rzeszowie, zostały szeroko - i można nawet rzec, dogłębnie - spenetrowane, o czym świadczy chociażby sama liczba kilkudziesięciu przebadanych zespołów. Należy zwłaszcza podkreślić sięgnięcie do akt gminnych, rzadko dotychczas wykorzystywanych przez badaczy dziejów społeczności ukraińskiej. Zaowocowało to szeregiem nowych informacji znacznie poszerzających naszą wiedzę. Z lokalnych zasobów brak tylko archiwum archidiecezjalnego w Przemyślu.

Autor w mniejszym stopniu wykorzystał natomiast źródła ukraińskojęzyczne. Szczególnie rzadko sięgał do dokumentów wytworzonych przez podziemie ukraińskie. Szkoda bo tak się składa, że wśród spuścizny archiwalnej podziemia ukraińskiego w Polsce dokumenty wytworzone przez komórki funkcjonujące w powiecie przemyskim (głównie Nadrejonu OUN „Chołodnyj Jar”) zachowały się w wyjątkowo sporym zakresie. Szczególnie wiele interesujących informacji przynoszą cyklicznie sporządzane „Wieści z terenu” i „Raporty informacyjne”. Bardzo szczegółowo przedstawiają one m.in. funkcjonowanie podziemia ukraińskiego i działania polskie wobec społeczności ukraińskiej na przestrzeni lat 1945-1947, nieraz dzień po dniu. Znajdują się one obecnie głównie w oddziałowym archiwum IPN w

Rzeszowie oraz w Warszawie (głównie w aktach procesu Mirosława Onyszkiewicza), a ich spora część została opublikowana w serii *Litopys UPA* (t. 33 i 34 starej serii). W tej ostatniej serii opublikowano również drobiazgowo prowadzone kroniki sotni kurenia przemyskiego: „Burlaki” i „Kryłacza” (t. 13, 14).

Jeśli chodzi o źródła drukowane, również zdecydowanie dominują te polskojęzyczne. Poza wspomnianym *Litopysiem UPA* czy trzytomowym zbiorem dokumentów i relacji opublikowanych przez Instytut Ukrainoznawstwa NAN Ukrainy we Lwowie warto byłoby uwzględnić wybory dokumentów: *Polska i Ukraina w latach trzydziestych-czterdziestych XX wieku*, t. 2 i 5. Szeroko wykorzystana została lokalna prasa, zabrakło za to powojennego tygodnika mniejszości ukraińskiej w Polsce pt. „Nasze Słowo”, w którym od lat publikowane są liczne wspomnienia, relacje, a także dokumenty dotyczące powiatu przemyskiego. Autor nie sięgnął również do wielu opublikowanych wspomnień członków społeczności ukraińskiej, np. najdłużej działającego w powiecie przemyskim upowca Wołodymyra Soroczki, ujętego dopiero w 1955 r., zbioru: *1947': Propamiat'na knyha*, wspomnień Marijki Sawczyn czy Wasyla Hałasy, Jewhena Stahiwa (*Od „hajdamaki” do „polonofila”. Wspomnienia i refleksje ukraińskiego nacjonalisty z Przemyśla*, New York-Przemyśl 2010). Rezultatem tej generalnie polskojęzycznej bazy źródłowej jest widoczne w pracy przedstawianie społeczności ukraińskiej głównie od strony polskich źródeł, niejako więc w „polskich oczach”, brakuje zaś konfrontacji tego obrazu ze spojrzeniem od strony ukraińskiej.

Autor sięga po liczne opracowania i generalnie wykorzystał podstawową literaturę przedmiotu w języku polskim. Tę kwerendę można byłoby oczywiście uzupełnić tę listę o kilka ważnych pozycji dotyczących zarówno kwestii ogólnych (m.in. rozpraw P. Eberhardta, G. Hryciuka, K. Sanojcy, W. Włodarkiewicza¹), jak ich bezpośrednio powiatu przemyskiego, jak opracowanie dziejów PUBP w Przemyśle pióra Dariusza Iwaneczki, podstawowej dla przedstawienia relacji międzykonfesyjnych w diecezji przemyskiej pracy Anny Krochmal czy szeregu tekstów pióra Igora Hałagidy, zwłaszcza zbioru dokumentów z obszernym życiorysem ks. Wasyla Hrynyka („*Szpieg Watykanu*”), najnowszej monografii ks. M. Kapłona (*Diecezja przemyska w latach 1944-1964*, Rzeszów-Przemyśl 2015). Szkoda również, że autor nie dotarł do maszynopisu rozprawy ks. Władysława Piętowskiego o relacjach polsko-ukraińskich w diecezji przemyskiej, przechowywanego w archiwum archidiecezjalnym w Przemyśle. Wśród innych wymienimy artykuł Andrzeja Zapałowskiego o oddziale Ryszarda Kraszki „Pirata”, obszernego tekst Mikołaja Tyliczaka o działaniach 9 DP, Roberta Witalca o działaniach „pozorowanej” sotni „Czumaka” czy przyczynki Artura Brożyniaka².

¹ P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Ukrainie w XX wieku*, Warszawa 1994; G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931-1948*, Toruń 2005; W. Ważniewski, *Stracone nadzieje: Polityka władz okupacyjnych w Małopolsce Wschodniej 1939-1944*, Warszawa 2009; K. Sanojca, *Relacje polsko-ukraińskie w szkolnictwie państwowym w południowo-wschodnich województwach Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 2013; W. Włodarkiewicz, *Przed zagładą: społeczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935-1939)*, Warszawa 2013.

² M. Tyliczak, *9 Dywizja Piechoty w walce z ukraińskim i polskim podziemiem zbrojnym (czerwiec 1945-październik 1947)* [w:] *W walce ze zbrojnym podziemiem 1944-1947*, pod red. M. Turlejskiej, Warszawa 1972; A. Brożyniak, *Kontrowersje wokół napadu sotni „Burlaki” na milicjantów w Sólczy (28 czerwca 1946 r.)*, „Przegląd Archiwalny IPN” 2008, nr 1; idem, *Zarys dziejów Dylągowej 1939-1947*, Rzeszów 2015.

Rozprawa składa się ze Wstępu, sześciu rozdziałów, Zakończenia, Bibliografii, Wykazu Tabel i Wykazu Wykresów. Układ pracy ma charakter mieszany, chronologiczno-problemowy. Jest on przejrzysty i zasadniczo dobrze skonstruowany. Zastrzeżenie może jedynie budzić umiejscowienie niektórych podrozdziałów, prowadząca do niepotrzebnego zdaniem recenzenta rozdzielenia treści. Podrozdział pierwszego rozdziału o kościele greckokatolickim bardziej pasuje swoją treścią do rozdziału następnego. Chodzi też m.in. o niepotrzebnie odrębne omówienie ukraińskich partii politycznych i wyników wyborów, tak powszechnych, jak i samorządowych. Podobnie rzecz się ma w piątym rozdziale z wyodrębnieniem strat materialnych i ludnościowych. Wreszcie osobne przedstawienie przesiedleń i działalności podziemia ukraińskiego, jakkolwiek dość powszechnie stosowane w pracach dotyczących powojennych dziejów społeczności ukraińskiej (m.in. Grzegorza Motyki), jest moim zdaniem niewłaściwe (o czym już wielokrotnie pisałem), gdyż wzajemnie oddziaływały na siebie. Dla przykładu znaczący wzrost aktywności podziemia ukraińskiego we wrześniu 1945 r. był spowodowany rozpoczęciem deportacji Ukraińców przez oddziały wojska polskiego, a z kolei użycie tego ostatniego do przesiedlenia uzasadniano właśnie kontrolowaniem przez UPA znacznej części powiatu. Tej korelacji w rozprawie nie widać. Zastanawia też, dlaczego autor osobno omawia relacje polsko-ukraińskie tylko w rozdziale dotyczącym okresu drugiej wojny światowej, a nie czyni tego w przypadku okresu międzywojennego czy powojennego.

Na początku szczegółowej analizy rozprawy Wojciecha Łuczyka warto zauważyć, że czytając ją ma się wrażenie, że są to tak naprawdę dwa opracowania. Autor zdecydował się bowiem tytułem wprowadzenia na obszernie przedstawienie samego powiatu przemyskiego w omawianym okresie, bazując przy tym głównie na źródłach i w wielu aspektach znacznie wzbogacając dotychczasową wiedzę. Stanowi ono zasadniczą treść aż dwóch z sześciu rozdziałów (pierwszego i piątego) oraz spore fragmenty pozostałych - ogółem około jednej trzeciej rozprawy. Samo w sobie mogło by więc stanowić osobną, dodajmy wartościową pracę dyplomową. Natomiast dla przedstawienie omawianego zagadnienia szereg tych treści mogłoby zostać spokojnie pominięte (np. o kompetencjach zarządów i rad miejskich).

We *Wstępie* pracy autor zaprezentował jej założenia, ramy przedmiotowe i chronologiczne, problemy badawcze, jakie przed sobą postawił, omówił również bazę źródłową rozprawy i literaturę przedmiotu dotyczącą omawianego zagadnienia. Znalazły się w nim więc wszystkie niezbędne elementy. Ponadto jak już wspomniano, pokusił się o swego rodzaju wprowadzenie czytelnika w temat, przedstawiając pokrótce ogólną politykę kolejnych polskich władz wobec społeczności ukraińskiej. Jest to generalnie dobrze przeprowadzony wywód, tym niemniej można mieć doń kilka zastrzeżeń, m.in. dotyczących stosowanej przez autora terminologii. W tej części pracy autor stosuje pojęcia „narodowcy” czy „nacionaliści ukraińscy” w innym znaczeniu niż dalej, np. jak wynikałoby z tekstu, traktuje tak władze Ukraińskiej Republiki Ludowej z Symonem Petlurą na czele, które zawarły z Polską sojusz w kwietniu 1920 r. (s. 5), chociaż ten przywódca ukraiński wywodził się z ruchu socjalistycznego, a w rządzie zasiadali reprezentanci partii z „socjalizmem” w nazwie (oprócz socjaldemokratów także socjaliści-federaliści), podobnie też szeroko zakreśla zakres pojęcia na s. 195. Wskazywałoby to, że autor w ślad za anglosaskimi badaczami problematyki narodowej, jak np. Ernest

Gellner, za „nacionalistów” uważa działaczy niepodległościowych bez względu na wyznawane przez nich doktryny polityczne. Jednakże w dalszych partiach pracy posługuje się na ogół tym określeniem wyłącznie w odniesieniu do członków Ukraińskiej Wojskowej Organizacji i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, a więc tylko jednego, skrajnego nurtu ukraińskiej sceny politycznej. Drugim przypadkiem jest użycie terminu „repatriacja” na określenie przesiedlenia ludności ukraińskiej do USRR, chociaż współcześnie uznaje się go za błędny z uwagi na fakt, że przecież wyjeżdżali oni z terenów stałego zamieszkania (i to od wieków).

Dalej autor bezkrytycznie przytacza dane o liczebności ludności ukraińskiej za *Małym Rocznikiem Statystycznym* z 1939 r. Tymczasem badacze zajmujący się liczebnością społeczności ukraińskiej w międzywojniu (jak J. Tomaszewski, A. Chojnowski, G. Hryciuk, W. Mędrzecki, S. Stępień i inni) czynią to w oparciu o kryterium wyznaniowe, jako bardziej wiarygodne, co znacząco zwiększa ich liczbę w woj. lwowskim (prawie dwukrotnie)³. Dodać do tego należy, że właśnie wyznanie decydowało o trafieniu na listę Ukraińców przeznaczonych do wysiedlenia w latach 1945-1946. Nie wiadomo też, co autor miał na myśli pisząc, że z interpretacji ustaw zasadniczych z 1921 i 1935 r. wynikało zezwolenie na utworzenie niezależnych samorządnych organów mniejszości narodowych (s. 5-6). Idące w ślad za tym twierdzenie, że parlament II RP nie uchwalił odpowiednich ustaw, tym samym nie wyraził zgody na autonomię Galicji Wschodniej, kłóci się z konkretnymi zapisami ustawy samorządowej z 26 września 1922 r., fakt, że nigdy jednak niewprowadzonych w życie. Można by się również spierać, czy rzeczywiście w II Rzeczypospolitej mieliśmy do czynienia z dialogiem pomiędzy władzami a społecznością ukraińską (s. 6). Zdaniem recenzenta można o nim mówić jedynie w bardzo krótkich momentach dwudziestolecia, a więc w okresie wojny z bolszewikami, w lutym 1931 r. (tzw. herbatki u marszałka sejmu Kazimierza Świtalskiego), czy w końcu w czasie zawierania tzw. ugody w 1935 r. Celem tej ostatniej zresztą wbrew twierdzeniu doktoranta (s. 8) nie była bynajmniej autonomia Galicji Wschodniej (zob. prace A. Chojnowskiego czy E. Mironowicza). Wreszcie można się spierać, czy rzeczywiście straty w infrastrukturze Przemyśla (s. 12) mogą być porównywane ze zniszczeniami w Warszawie czy tym bardziej w Jaśle (zniszczonym w ponad 90%!). Recenzent z pokorą przyjmuje natomiast krytyczne uwagi dotyczące jego tekstów, jakkolwiek z nie wszystkimi się zgadza.

Rozdział pierwszy, jak już wspomniano, to obszerne wprowadzenie przedstawiające powiat w okresie międzywojennym. Autor szeroko i bardzo kompetentnie przedstawił jego obszar, strukturę i przekrój demograficzny. Jego analizy i wnioski niewątpliwie będą punktem wyjścia dla wielu przyszłych badaczy dziejów powiatu. Wątpliwości budzą tylko wywody dotyczące struktury narodowościowej w kontekście spisów z 1921 i 1931 r. Autor nie powinien się w tym wypadku opierać na publikacjach przedwojennych, które w wielu przypadkach miały za cel udowodnienie „polskości” kresów wschodnich, ale sięgnąć po współczesne, krytyczne analizy wyników spisów zawarte we wspomnianych rozprawach J. Tomaszewskiego, W. Mędrzeckiego, S. Stępnia czy G. Hryciuka. Sam zresztą wcześniej wspomina o bojkocie spisu z 1921 r. przez Ukraińców, co każe z ostrożnością podchodzić do jego wyników. Jeszcze trudniej ocenić dane z następnego spisu, gdyż podano tylko ogólne

³ Zob. np. P. Eberhardt, *op. cit.*, s. 71.

zestawienia w powiatach, co nie pozwala zweryfikować zarzutów fałszerstwa w oparciu o inne źródła (np. spisy poborowych czy dane kościelne). Można byłoby je porównać z szematyzmami obu diecezji (rzymskokatolickiej i grekokatolickiej), co pozwoliłoby ocenić wiarygodność podanych informacji. Poza tym w statystykach liczby ludności i struktury narodowościowej poszczególnych miejscowości z niewiadomych względów zabrakło Birczy.

Dalej spośród różnych tożsamości pogranicza etnicznego autor szerzej wspomina jedynie o „Polakach grekokatolikach” (notabene szkoda że nie zajął do artykułu Czesława Partacza o tym zjawisku), pomijając inne, jak „łacinnicy” (rymscy katolicy posługujący się na co dzień j. ruskim/ukraińskim) czy „starorusini”. Tymczasem warto zauważyć, że pomimo oficjalnego podawania licznej grupy wspomnianych „Polaków grekokatolików” polska administracja na swoje potrzeby prawie bez wyjątku przyjmowała zasadę: rzymski katolik=Polak, unita/prawosławny=Rusin na listy przesiedlanych do USRR wpisywano tylko tych ostatnich. Nieprawdziwa jest podana w ślad za Edwardem Prusem teza (s. 84) o etnicznie polskich Chełmszczyźnie, Podlasiu, Galicji i Bukowinie (np. na Bukowinie żyło niewiele Polaków osiedlonych tam dopiero w XIX w., jak np. Jakub Szela). Ponadto zważywszy na zasadniczy temat rozprawy i bogatą literaturę przedmiotu (wspomniane prace A. Krochmal, W. Piętowskiego czy S. Stępnia) zbyt skrótowo przedstawiona została także istotna rola Kościoła grekokatolickiego w życiu społeczności ukraińskiej, także w tym kontekście sylwetka biskupa Jozafata Kocyłowskiego. Wreszcie kwestia może marginalna, ale jednak wymagająca odnotowania, mianowicie pominięcie wśród Ukraińców przedstawicieli innych wyznań. Tymczasem np. w dziewięciu wsiach powiatu (Aksmanice, Brylińce, Brzezawa, Darowice, Grochowce, Kniażyce, Kormanice, Makowa i Rybotycze) zamieszkiwali metodyści.

W następnym rozdziale, poświęconym oświacie i życiu społeczno-gospodarczym oraz kulturalnym ukraińskiej społeczności powiatu najwnikliwiej zostało przedstawione to pierwsze zagadnienie, co zapewne było uwarunkowane zachowaną bazą źródłową. Ta część należy do najlepszych w rozprawie. Autor daje nam szereg istotnych i ciekawych informacji o strukturze szkolnictwa ukraińskiego, bazie lokalowej, liczbie uczniów i nauczycieli i szeregu innych kwestii. W szczegółowym wręcz drobiazgowym omówieniu tego zagadnienia zabrakło jedynie kwestii plebiscytów szkolnych, także niewiele jest o przebiegu i rezultatach jego utrakwizacji. Chciałoby się też więcej dowiedzieć o bojkocie uroczystości państwowych i rocznic polskich i pielęgnowaniu analogicznych świąt ukraińskich i reakcji władz oświatowych i szkolnych, wreszcie jak wyglądały relacje pomiędzy uczniami (tylko kilka zdań na s. 143), aktywność nielegalnego junactwa OUN. Można się też zastanawiać nad sensem przedstawiania prawnych ram szkolnictwa w oparciu o źródła w sytuacji, gdy dysponujemy sporą liczbą opracowań o charakterze ogólnym dotyczących oświaty mniejszości ukraińskiej, (np. prace Mauersbergera, Iwanickiego, Sanojcy, Tracewicz). Dalej w rozprawie szeroko omówiona została szeroka aktywność społeczno-kulturalna społeczności ukraińskiej. Zasadniczo jednak autor koncentruje się na jej infrastrukturze instytucjonalnej i organizacyjnej. Zdziwienie może więc budzić kompletny brak informacji o „Domu Narodowym” w Przemyślu, który przecież odgrywał ważną, integrującą rolę w życiu miejscowej społeczności ukraińskiej, a także o czytelnich im. Kaczkowskiego, chociaż ich istnienie w powiecie odnotowuje w swoim tekście (s. 232).

W rozdziale trzecim omawiającym aktywność polityczną społeczności ukraińskiej autor szerzej pisze o trzech ugrupowaniach: najbardziej popularnej legalnej partii ukraińskiej, jaką było UNDO, nacjonalistach i komunistach. Szkoda że przedstawił głównie ich działalność w drugiej połowie lat 30. Ponadto nie wyczerpuje to bogatej ukraińskiej sceny politycznej. Czy w powiecie, a przynajmniej samej jego stolicy, nie działały komórki innych ugrupowań, jak np. radykałów czy socjalistów? Z tekstu wynikałoby również, że nie było moskalofili. Doktorant dalej wnikliwie zrelacjonował poszczególne kampanie wyborcze, warto byłoby tylko wspomnieć, czemu Ukraińcy bojkutowali wybory w 1922 r. W na ogół rzeczowej narracji pojawiają się niestety bezrefleksyjnie wtręty wzięte ze sprawozdań ówczesnej władzy, jak np. określanie działalności ukraińskiej jako antypolskiej. Tymczasem warto pamiętać, że administracja polska traktowała tak każdy przejaw kultuwowania przez Ukraińców ich odrębności i tożsamości kulturowej. Ogólnie narracja miejscami sprawia wrażenie, jakby autor przejął język i optykę urzędowych źródeł polskich, m.in. utożsamia głoszenie ukraińskiej idei narodowej ze skrajnym nacjonalizmem spod znaku OUN (choć większość duchownych popierała UNDO) (s. 220) czy sformułowanie „poglądy wywrotowe” (s. 229, 233).

Czwarty rozdział zawiera dzieje obu okupacji w powiecie. Niepotrzebnie chyba dominują w tej części pracy informacje o charakterze ogólnym, niewiele natomiast dowiemy się o represjach sowieckich wobec ukraińskich mieszkańców powiatu, wysiedleniach z pasa granicznego czy o postawach Ukraińców wobec okupanta sowieckiego. Autor koncentruje się tylko na ruchu nacjonalistycznym i opisuje jego aktywność poza omawianym regionem, niewiele natomiast pisze o działalności policji ukraińskiej (brak informacji o jej liczebności i rozmieszczeniu w powiecie), pominięta została akcja AK na posterunek tej policji w Jaworniku Ruskim, opisana szeroko przez Michała Kryczkę. Z niewiadomych względów dopiero na końcu rozdziału omówiona została skrótowo działalność placówek podległych Ukraińskiemu Komitetowi Centralnemu. Szkoda, że nie udało mu się dotrzeć do szczegółów.

W rozdziale piątym doktorant szczegółowo przedstawił sytuację powiatu i jego funkcjonowanie w pierwszych latach powojennych. Warto przy tym podkreślić, że ponownie nie poprzestał na istniejących opracowaniach, lecz sięgnął do źródeł, uzupełniając w ten sposób naszą wiedzę. W tej obszernej i bogato udokumentowanej analizie ze względów metodologicznych, jak i z uwagi na temat pracy, należałoby jednak wyodrębnić zniszczenia dokonane w trakcie wojny i okupacji od tych dokonanych przez podziemie ukraińskie. Autor nie przedstawił ogólnego bilansu strat, a jedynie dane z marca 1946 r. (s. 565), chociaż odpowiednie liczby można znaleźć w źródłach i w literaturze przedmiotu⁴. Należy też zauważyć, że tak duże zniszczenia były rezultatem bierności wojska, które nie występowało w obronie mieszkańców, a niektóre z nich (np. spalanie prawie całej Cisowej) dokonali sami polscy żołnierze. Wiele interesujących informacji przynoszą ustalenia autora dotyczące szkolnictwa ukraińskiego w powiecie, autor w tym względzie uzupełnia, a częściowo także koryguje ustalenia Andrzeja Meissnera. Warto byłoby podsumowując te rozważania porównać liczbę szkół z ukraińskim językiem wykładowym przed wojną, podczas okupacji i

⁴ Ogółem do sierpnia 1946 r. spalonych zostało aż 6454 gospodarstw: J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944-1947*, Rzeszów 2009, s. 460.

po wojnie. Okazało by się wówczas, że najmniej było ich pod koniec okresu międzywojennego, a po wojnie więcej niż przed jej rozpoczęciem.

Do przedstawienia w rozdziale ostatnim działań podziemia ukraińskiego można mieć szereg zastrzeżeń. Narracja jest nieco chaotyczna, czasami autor przedstawia tylko oderwane od siebie zdarzenia. Opis struktur, liczebności i funkcjonowania podziemia autor oparł w dużej mierze na źródłach wytworzonych przez ówczesne polskie władze, których nie zweryfikował w oparciu o źródła ukraińskie czy literaturę przedmiotu. Tymczasem do końca akcji „Wisła” posiadały one znikomą i często daleką od prawdy wiedzę o podziemiu ukraińskim. Stąd częste wyolbrzymianie jego liczebności i podawanie przekręconych stopni, nazwisk czy pseudonimów (zob. np. s. 502, 522, 532-535). Nie przedstawił też zmian w strukturze i liczebności sił UPA w powiecie, a jedynie jego stan jesienią 1945 r., błędnie datując go na początek 1945 r. (s. 502). Tymczasem wiosną oddziały UPA zostały w większości zdemobilizowane i ponownie odtworzone dopiero we wrześniu tegoż roku z powodu akcji przesiedleńczej wojska. Dopiero wówczas powstał m.in. kureń przemyski. W dalszej części autor przedstawia pokrótce przebieg konfliktu polsko-ukraińskiego. Nie można zgodzić się z twierdzeniem, że napaści dokonane w lutym-maju 1945 r. dotknęły miejscowości, gdzie były silne wpływy nacjonalistów, gdyż miały one miejsce głównie na lewym brzegu Sanu, gdzie nie było struktur podziemia ukraińskiego. Siły podległe Romanowi Kisielowi nie wyprawiły się natomiast za San, gdzie „rezydowały” siły podziemia ukraińskiego (m.in. w Jaworniku Ruskim, Piątkowej). Informacje podawane przez autora zawierają też szereg luk i błędów, m.in. liczba duchownych zamordowanych z rąk polskich jest większa, pomija on zbrodnie milicjantów na ukraińskich mieszkańcach Wojtkowej i okolic itp. Sugestie o prowokacji sowieckiej, chociaż od lat krążące po różnych opracowaniach, nie znalazły dotąd żadnego potwierdzenia w źródłach postsowieckich. Winien też bardziej krytycznie podchodzić do źródeł, siły KBW nie przystąpiły we wrześniu 1945 r. do walki z UPA (s. 521), lecz dopiero rok później, sotnie nie ostrzelały Przemyśl z dział (których nie miały), Wołodmyr Szczyhelski „Burlaka” nie dowodził kureniem liczącym aż 6 sotni (s. 532, przyp. 1984), a tylko jedną o czym sam pisze w innych miejscach itd. Szkoda też w końcu, że autor mimo szerokiej kwerendy nie podjął się zweryfikowania liczby polskich ofiar podawanych przez Zdzisława Koniecznego (do której można mieć spore zastrzeżenia) i nie próbował oszacować liczby zabitych Ukraińców.

W dalszej partii rozdziału poświęconej przesiedleniom autor uzupełnia obraz przesiedleń w powiecie przemyskich funkcjonujący w literaturze przedmiotu, głównie w zakresie akcji „Wisła”. Przedstawił też szczegółowe statystyki obu wysiedleń z poszczególnych miejscowości powiatu. Poza tym jednak na ogół nie wychodzi poza istniejące ustalenia, a szereg szczegółów pomija, jak np. postępowanie żołnierzy wobec przesiedlanych czy pomoc przesiedlanym okazywaną przez polskich mieszkańców, przesiedlenia Ukraińców na przełomie października i listopada 1946 r., czy deportację księży i zakonnic greckokatolickich z Przemyśla w kwietniu 1947 r.

W Zakończeniu autor chyba niepotrzebnie przedstawia na początku szereg tez dotyczących kwestii ogólnych, nie związanych bezpośrednio z tematem rozprawy. Poza tym jednak formułuje wiele ważnych wniosków dotyczących już bezpośrednio powiatu przemyskiego.

Konstrukcja Bibliografii budzi pewne zastrzeżenia. Autor przyjął niespotykany zapis poszczególnych pozycji w dziale źródeł archiwalnych. Mam tu na myśli podanie po nazwie zespołu tytułu teczek bez czytelnego wyodrębnienia jednego od drugiej. Zapis tej jest mało czytelny i tylko ktoś zorientowany w zasobie archiwum będzie w stanie odróżnić te pozycje. W niektórych wypadkach zamiast tytułu teczek podaje tylko tytuł dokumentu, z którego korzystał. W przypadku źródeł drukowanych podobnie niespotykane jest podawanie tytułów poszczególnych dokumentów zamiast tytułu całego zbioru, w których są one opublikowane.

Jeśli chodzi o stronę warsztatową, autor pokazał w rozprawie spore umiejętności w tym zakresie, chociaż w przyszłości recenzent sugerowałby większą dawkę krytycyzmu przy analizie źródeł. Praca jest wzbogacona całym szeregiem dobrze skonstruowanych wykresów i tabel, dobrze ilustrujących przekazywane treści. Pewne zastrzeżenia może budzić jedynie konstrukcja przypisów (wspomniane podawanie tytułów teczek zamiast tytułów dokumentów). Należy też zwrócić uwagę, że tytuły prac drukowanych w języku ukraińskim powinny być też konsekwentnie podawane albo w języku i alfabecie oryginału, albo w transkrypcji/transliteracji (praca zbiorowa: *Peremyszł: zachidnyj bastion Ukrainy*).

Praca jest napisana bardzo dobrym językiem i ma przejrzystą narrację. Zdarzają się wpawdnie drobne powtórzenia i potknięcia językowe, na szczęście jednak są one stosunkowo nieliczne. Autor powinien się tylko zdecydować, czy zapisuje imiona ukraińskie w spolszczonej wersji czy w ukraińskiej (a więc np. Pawło czy Paweł, Iwan czy Jan, Wasyl czy Bazyli), bo stosuje naprzemiennie obie formy.

Niezależnie od powyższych uwag, które po części mają charakter polemiczny, rozprawa jako całość jest niewątpliwym osiągnięciem naukowym magistra Wojciecha Łuczyka, z nawiązka spełnia wymagania ustawowe i jej autor w pełni zasłużył sobie na dopuszczenie go do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Uwagi szczegółowe

s. 30 – Siły ukraińskie przeszły za Zbrucz nie w sierpniu, a już w połowie lipca 1919 r. (ta sama błędna informacja na s. 196)

s. 33 – Brama przemyska stanowi obniżenie pomiędzy Karpatami i Rostoczem, a nie Kotliną Sandomierską; tamże niepotrzebny przecinek przy podanym obszarze powiatu w hektarach.

s. 39-44 - W tabelach pierwsza kolumna winna mieć tytuł gromada nie gmina.

s. 46 – Brak autora cytatu, poza tym niezrozumiałe jest sformułowanie o zamianie naszej administracji na polską (?).

s. 72 – Używanie terminu Małopolska dla ogólnego określenia woj. krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego nie ma uzasadnienia historycznego

(wschodnia część Galicji to dawna Ruś Czerwona), niezależnie od tego, że funkcjonowała w okresie międzywojennym ze względów propagandowych.

s. 79 – Wymienienie wśród rdzennych mieszkańców Przemyśla Rosjan nie ma uzasadnienia w jego strukturze etnicznej, być może chodzi tu o tzw. moskalofili. Sformułowanie tamże, że wraz z podziałem narodowościowym następował podział religijny niechęć sugeruje następstwo tych wydarzeń, tymczasem proces był odwrotny, bo podział religijny był pierwotny względem podziałów narodowościowych, który nastąpiły dopiero w XIX w.

s. 80 – Chociażby w świetle skali powrotów na Lubelszczyznę jej byłych ukraińskich mieszkańców liczba repatriantów podana przez Krysińskiego jest nie do obrony. Radziłbym opierać się na powojennych ujęciach.

s. 81 – Znowu co do oceny wiarygodności spisu warto zajrzeć do publikacji Tomaszewskiego czy Hryciuka; teza, że inteligencja żydowska posługiwała się hebrajskim, a niższe warstwy jidysz, wydaje się mocno wątpliwa - a co ze spolonizowanymi Żydami?

s. 83 – Nie można używać terminu Małopolska Wschodnia w odniesieniu do roku 1909 (wszedł w użycie dopiero w 1920 r.).

s. 118 – informacja o funkcjonowaniu katedry z ukraińskim językiem wykładowym na Uniwersytecie Jana Kazimierza jest błędna – wszystkie takie katedry zlikwidowano jeszcze w 1919 r.

s. 145 – Czy bursa na pewno była nazwana imieniem Semena Petlury? bo ten w rzeczywistości miał na imię Symon.

s. 195 – Zawartość pierwszego akapitu jest prawie dosłownym powtórzeniem treści ze s. 9.

s. 204 – Zamach na B. Pierackiego miał miejsce w czerwcu 1934 r., nie w 1935 r., a jego ofiara bynajmniej nie była zwolennikiem dialogu z Ukraińcami (nie ma na to przekazów źródłowych); ta sama strona – w styczniu 1934 r. podpisano deklarację o nieagresji, a nie pakt.

s. 218 – Odnosnie ideologii nacjonalistycznej warto byłoby się również odwołać do nowszych prac, przede wszystkim T. Stryjka i O. Zajcewa; ta sama strona – między lipcem a listopadem 1930 r. władze odnotowały tylko 191 aktów dywersji czy sabotażu, a nie 2 tysiące, co sam autor podaje na s. 257.

s. 232 – Brak wyjaśnienia pojęcia „staroruski”.

s. 235 – Robert nie Rafał Potocki.

s. 359 – Skąd Ukraińcy mieli wiedzieć, że na podstawie paktu Ribbentrop-Mołotow ziemie niepodległej Ukrainy zostaną włączone do ZSRR, skoro protokół zawierający rozgraniczenie stref wpływów był tajny?

s. 362 – Podana za L. Włodkiem informacja o zaproszeniu biskupa Kocyłowskiego na spotkanie z Hitlerem nie znajdują potwierdzenia; dziwi sformułowanie, że gwarantem niepodległej Ukrainy jest ZSRR (sic!).

s. 369 – Autor formułuje opinię o poprawnym współżyciu obu narodowości do 1939 r. a nawet do 1941 r., opiera się jednak tylko na pracy Ewy Siemaszkowej odwołującej się wyłącznie do polskich relacji. Tymczasem licznie zachowane wspomnienia Ukraińców przeczą tej tezie.

s. 377 – Użycie określenia diaspora w odniesieniu do Przemysła i Lwowa jest błędne.

s. 378-379 – Wspomnienia Romana Kisiela są mało wiarygodne i nie znajdują potwierdzenia w innych źródłach, np. w wypisach zawartych w pracy *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich....*

s. 379 – W 1943 r. w pow. przemyskim nie było żadnych sotni UPA, więc informacje zaczerpnięte z pracy A.B. Szczesiaka i W.Z. Szoty są całkowicie nieprawdziwe.

s. 383 – W 1941 r. Pawło Skoropadski już nie żył, może chodzi o jego syna Danyłę?

s. 385 – To nie UPA, które nie było autonomiczną formacją, a kierownictwo OUN-b było przeciwnie wstępowaniu Ukraińców do wspomnianej wyżej dywizji.

s. 394 – To nie sam wybuch II wojny światowej, ale całokształt wydarzeń w okresie 1939-1944 spowodował wspomniane przez autora straty i zniszczenia.

s. 403 – Stwierdzenie, że UPA zastosowała taktykę „spalonej ziemi” jest uproszczeniem, gdyż inaczej niż to robiły oddziały niemieckie i sowieckie na froncie wschodnim, podziemie ukraińskie rozpoczęło takie działania dopiero jesienią 1945 r. w odpowiedzi na działania deportacyjne WP i ich celem nie była całkowita destrukcja lecz powstrzymanie przymusowego przesiedlenia. Z tego powodu było nakierowane na zniszczenie tylko tej części infrastruktury, która była pomocna w akcji wojska, a więc sieci transportowej i łączności (mosty drogowe i kolejowe, tory, stacje kolejowe, słupy telefoniczne, murowane budynki mogące stanowić kwatery wojskowe czy zabudowania poukraińskie przeznaczone dla osadnictwa polskiego).

s. 432-434 – Dane dotyczące okresu okupacyjnego winny znajdować się w rozdziale poprzednim.

s. 434 - Liczba mieszkańców Przemysła podana została już na s. 431.

s. 440 – Liczba opuszczonych wsi była z pewnością większa; co znaczy niedobór ludzi? W odniesieniu do czego, do jakiego wskaźnika?; pisanie o „górkich” gminach jest chyba lekką przesadą.

s. 441 – Powtórzenie ze s. 435-436.

s. 457 - Przytoczone zasady polityki oświatowej winny być wzięte w cudzysłów wraz z podaniem źródła cytatu, gdyż stanowią dosłowne przytoczenie fragmentu artykułu A. Meissnera (ze s. 83).

s. 467 – eskalacja działań UPA miała miejsce jesienią 1945 nie 1946 r.

s. 486 - biskupa Kocyłowskiego aresztowano dwukrotnie, ale na pewno nie w czerwcu 1945 r., ks. Wasyl Hrynyk nie był nigdy biskupem.

s. 495 – W 1945r. powiat grybowski już dawno nie istniał (zlikwidowany w 1931 r.).

s. 496 – Kuszcz nie kusz.

s. 499 – sformułowanie „Okręg OW” jest tautologią; kuszcze SKW nie były bojówkami; w 1945 r. członkowie kuszcy w pow. przemyskim byli już uzbrojeni w broń palną nie białą.

s. 500 – Sformułowania „w skład sotni wchodził dowódca”, „sotnie pracowały zbiorowo” są niezrozumiałe, a przekazy o drużynach konnych rzekomo będących na stanie sotni nieprawdziwe (zob. *Litopys UPA*, stara seria t. 13 i 14).

s. 502 – Stwierdzenie, że w listopadzie 1944 r. do sił UPA dołączyli Ukraińcy z niemieckich jednostek wojskowych nieprecyzyjne – czy chodziło o Dywizję Wafen SS „Galizien”?; siły partyzantów w styczniu 1945 r. nie mogły liczyć aż 6 tys., także ze względu na nasycenie terenu jednostkami frontowymi Armii Czerwonej i WP; napad na Birczę miał miejsce 7 stycznia nie lutego 1946 r.

s. 505 i 515 – błędnie Jan Kotwicki, gdy na s. 508 Ryszard.

s. 514 – na przełomie 1944 i 1945 r. nie istniał powiat strzyżowski, a Iwan Krywucki był członkiem siatki cywilnej OUN nie UPA.

s. 516 – W kwietniu 1945 r. nie istniało jeszcze Zrzeszenie WiN.

s. 518 – Siły NSZ nie operowały w powiecie przemyskim, podobnie NOW; sformułowanie o napaści uzbrojonych żołnierzy UPA jest oczywiste (nie napadaliby bez broni).

s. 521 – Jednymi z głównych a niewymienionych przyczyn zmniejszenia liczebności 9 DP było przejście dywizji na stany pokojowe i demobilizacja starszych roczników; siły KBW nie walczyły z podziemiem ukraińskim od września 1945 r., lecz dopiero znacznie później.

s. 522 – Siły UPA nie działały w tak licznych grupach, jak podaj autor; twierdzenie o sporym odsetku żołnierzy pochodzących z dawnych kresów w szeregach WP nie ma potwierdzenia w przypadku pow. przemyskiego, gdyż 9 DP formowano jesienią 1944 r. na terenie dzisiejszej Polski z miejscowej ludności; na Cisową napadła sotnia „Burlaki” licząca znacznie mniej niż 400 osób, autor nie podaje również kto spalił wioskę, a uczynili to żołnierze WP).

s. 523 – „Zrub” dowodził czotą (plutonem) nie sotnią; tamże pojawia się niezidentyfikowana miejscowość Rawka (chodzi zapewne o Rudawkę).

s. 526 – „Baron” nie był sotennnym - na poprzedniej stronie występuje jako dowódca kuszczu

s. 529 – Przemyśla nie ostrzelano z armat, lecz moździerzy, o czym w cytacie niżej.

s. 530 – pod Łomną nie zginęła setka partyzantów, część ofiar to mieszkańcy wsi.

s. 532 – Harabacz nie Charabacz, Hamiwka nie Hamylka, „Jar” nie „Jara”, w pow. przemyskim nie operowała sotnia Stepan Stebelskiego „Chrina” (nie Hrina); tu i na następnych stronach wyolbrzymione znacznie liczebności poszczególnych oddziałów UPA.

s. 534 - Nie było żadnego pułkownika Paszkowskiego, najwyższy stopniem dowódca UPA na terenie Polski był majorem.

s. 539 – Jesienią 1946 r. nie było znaczącego nasilenia działalności UPA lecz odwrotnie jej ograniczenie z powodu przygotowań do zimy, budowy kryjówek itp., a wyroki śmierci prawie zawsze wykonywały bojówki SB OUN (tylko za dezercję karała Żandarmeria Polowa).

s. 541 – W 1947 r. nie istniała formacja nazwana przez autora Strażą Pogranicza tylko Wojska Ochrony Pogranicza.

s. 544 – Pierwsze akapity prawie dosłownie powtórzone ze Wstępu.

s. 547 – Wbrew autorowi możliwe jest ustalenie, czy w aparacie bezpieczeństwa służyli Ukraińcy (zachowały się rozkazy personalne i ankiety osobowe) zob. praca D. Iwaneczki; Decyzja o pozostawieniu Przemyśla po stronie polskiej zapadła na podstawie umowy o rozgraniczeniu z 26 lipca 1944 r.

s. 549 – Nie Centralny a Główny Pełnomocnik Rządu ds. Repatriacji; PUR nie zajmował się przesiedlaniem na Ukrainę sowiecką, lecz osobny aparat; zaczął działać w woj. rzeszowskim znacznie wcześniej.

550 – Odpowiedzialność za ewakuację Ukraińców nie ponosiły urzędy starościńskie a aparat przesiedleńczy.

s. 551 – Wyznanie było kryterium nie warunkiem.

s. 553 – malwersacje??

s. 560 – W spotkaniu Tiszczutki 24 kwietnia 1945 r. nie było chyba delegata ukraińskiego na konferencję warszawską, gdyż miała ona miejsce trzy miesiące później.

s. 561 – KBW ani aparat bezpieczeństwa i MO nie brały udziału w przesiedlaniu do USRR.

s. 562 – Powtórzenie informacji o paleniu wiosek przez podziemie ukraińskie z poprzedniego podrozdziału.

s. 584 – Pracownicy PUR nie opiekowali się punktami zbórnymi, te w wyłącznej gestii wojska, a tylko punktami załadowczymi.

s. 591 – W przypisie podany numer gazety ze stycznia 1947 r., a tekst główny o późniejszym wysiedleniu.

s. 595 – Sformułowanie o prawie wysiedlanego do weryfikacji narodowości nie odpowiada prawdzie.

s. 596 – W trakcie akcji „Wisła” nie wysiedlano z Przemyśla.

s. 597 – Wbrew twierdzeniom A. Zapałowskiego sotnie kurenia przemyskiego nie podzieliły się na mniejsze grupy – zob. wspomnienia M. Dudy i kroniki sotni „Burlaki” i „Kryłacza”.

s. 599 – Tu i w innych częściach pseudonim dowódcy sotni to „Burlaka” (borsuk), nie „Burlak”.

s. 600 – Nie wiadomo po co w tym miejscu informacja o walce z sierpnia 1946 r. Nie ma też nic o poddaniu się Jarosława Hamiwki i akcji fałszywej czoty ”Czumaka”.

s. 600 – Informacja o napadzie pod Birczą powtórzeniem z poprzedniej strony.

s. 625 – Jednostkami wysiedlającymi nie kierowali bynajmniej oficerowie NKWD, nie wiadomo z czego autor wyciąga taki wniosek.

Jan Pszki